

Przystanek historia

<https://przystanekhistoria.pl/pa2/tematy/zbrodnie-niemieckie/61995,Raport-z-Auschwitz.html>



Palenie zwłok Żydów w KL Auschwitz-Birkenau. Fotografia wykonana potajemnie przez jednego z członków żydowskiego Sonderkommando w 1944 r. (IPN)

WYWIAD

Raport z Auschwitz

OKRES HISTORYCZNY

(1939-1945) II wojna światowa

Autor: MACIEJ KWAŚNIEWSKI 25.01.2021

Wydawało nam się, że mamy tylko raporty Karskiego i Pileckiego, które przedostały się na Zachód, a tymczasem istniała ciągłość raportów z Polski od początku istnienia Auschwitz do połowy 1944 roku – mówi Krzysztof Brożek, reżyser i scenarzysta filmu Raport z Auschwitz, w rozmowie z Maciejem

Kwaśniewskim.

Maciej Kwaśniewski: Czy swoim filmem oskarża Pan Zachód o obojętność na zagładę Żydów?

Krzysztof Brożek: Nie. Pokazuję dokumenty, które były do tej pory nieznane, a które wskazują proces informowania Zachodu o sytuacji w Polsce w czasie okupacji i braku reakcji świata zachodniego. Ale to nie oskarżenie. Ten brak reakcji mógł mieć wiele przyczyn. To nie obojętność. W grę wchodzić mogły kwestie militarne, dyplomatyczne. Panowała wojna, która ogarnęła pół świata.

MK: W filmie jest niezwykle dramatyczna sekwencja. Polski rząd rozsyła do gazet na całym świecie informacje o sytuacji w Auschwitz, o tym, że każdego dnia ginie tam nawet 30 tysięcy ludzi, a te doniesienia pojawiają się zaledwie w kilku tytułach.

KB: To bardzo ciekawy wątek. Sam nie zdawałem sobie sprawy, że w ten sposób wysyłano informacje. Polski rząd w Londynie przygotowując taką akcję powinien wykorzystać duże agencje prasowe, głównie brytyjskie, które rozsyłały wiadomości do wielu gazet. Podlegały one jednak cenzurze wojskowej, która była bardzo ścisła. W ogóle, polski rząd powinien raczej wysyłać je do specjalnego urzędu cenzorskiego, przez który przechodziły wszelkie wiadomości dotyczące działań wojennych. Rząd wysyłał jednak pakiety informacyjne bezpośrednio do redakcji. Wydaje mi się jednak, że gazety brały na pierwsze strony zwykle oficjalne materiały, natomiast te, nazwijmy je nieoficjalnymi, mogły mieć, według redakcji mniejszą wiarygodność i dlatego trafiały na dalsze strony. Zdziwiło mnie nie tylko to, że rząd podjął taką akcję, ale że miała ona tak duży zakres. Pakiety informacyjne o sytuacji w Polsce wysyłane były do kilkuset redakcji na całym świecie, łącznie z Meksykiem, Australią, Nową Zelandią, Indiami, Turcją. W ten sposób próbowano dotrzeć do opinii publicznej całego świata i przebić się przez cenzurę w Anglii i USA, gdzie kontrola prasy była bardzo ścisła.

MK: Tylko, że te informacje pojawiały się na odległych stronach i były upchane między ogłoszeniami.

KB: Oglądałem te gazety. Pierwsze strony pokazywały zazwyczaj informacje o tym, co dzieje się na linii frontu, najważniejsze wydarzenia tak zwanego teatru wojennego. Nie jest tak, że prasa w ogóle nie interesowała się wojną. Gazety w Australii, czy Nowej Zelandii pisały o sytuacji w tych miejscach, w których walczyli żołnierze z tych krajów. I rzeczywiście to, co działo się w jakimś małym kraju w środku Europy było spychane na dalsze strony. Inna sprawa, że może nie były uważane za w pełni wiarygodne. Mogły być uznawane za pogłoski warte odnotowania.



**KL Auschwitz-Birkenau -
więźniarki wewnątrz baraku;
1945 r. (IPN)**

MK: Czy pokazane w filmie dokumenty, meldunki polskiego wywiadu, udostępniane są po raz pierwszy?

KB: Jest bardzo ciekawa praca naukowa profesora Michaela Fleminga wydana w języku angielskim mówiąca o tym, że w archiwach brytyjskiego ministerstwa spraw zagranicznych są raporty z Polski pochodzące od naszego wywiadu. Fleming jednak nie omawiał ich zbyt szeroko i bardzo oszczędnie cytował, poza małymi wyjątkami. Książka ta wyszła w małym nakładzie i nigdy nie została przetłumaczona na język polski. Znając meldunki Komendy Głównej AK z Archiwum Akt Nowych i IPN ślone do Anglii, chciałem sprawdzić, czy mają one swoje odpowiedniki w Londynie, a także to, jak je wykorzystano. Zobaczyć je w wersji angielskiej, co z nich było akcentowane, co pomijane i do czego służyło. Znaleźliśmy ich angielskie wersje, zarówno tłumaczone dosłownie, jak i opracowane w postaci analiz. Okazało się, że istnieje ciągłość między tym, co z Polski wysyłano i tym, co opracowywała strona angielska. Wydawało nam się, że mamy tylko raporty Karskiego i Pileckiego, które przedostały się na Zachód, a tymczasem istniała ciągłość raportów z Polski do połowy 1944 roku. Raporty były bardzo częste i szczegółowe.

MK: Więc Anglicy wiedzieli wszystko?

KB: Tak. I dokładnie to analizowali. Robili swoje opracowania, tworzyli swoje statystyki i kompilacje raportów. Porównywali to z różnymi źródłami. Korzystali oczywiście z polskich raportów, ale także przesłuchiwali polskich kurierów przewożących raporty. To były standardowe zachowania. Kurier z Polski oddawał meldunek w biurze Naczelnego Wodza gen. W. Sikorskiego, a dodatkowo przesłuchiwany był także przez służby specjalne Wielkiej Brytanii, gdzie weryfikowano dostarczane przez niego informacje, ale także pytano o inne szczegóły dotyczące sytuacji w Polsce. Informacje z takich przesłuchań dołączano do raportów. Nazwiska tych kurierów lub informatorów (np. emigrantów) są utajnione i w dokumentacji pojawiają się takie określenia, jak: „Pani z Sosnowca”, „Wykształcony katolik”. Trzecim źródłem, bardzo dokładnym, był nasłuch radiowy depestry przesyłanych między niemieckimi obozami koncentracyjnymi. W każdym tygodniu ze wszystkich obozów do Oranienburga, gdzie znajdowała się centrala kierująca obozami zagłady, wysyłano raporty i statystyki. A

Anglicy ulokowani w ośrodku dekryptażu w Bletchley Park pod Londynem odczytywali te raporty.

MK: Polski wywiad niemal od początku istnienia KL Auschwitz zajmował się jego obserwacją.

KB: To było wiadome w związku ze śledztwem oddziałowej Komisji Badania Zbrodni Przeciwko Narodowi Polskiemu krakowskiego IPN, ale nie jest to powszechnie znane. W okolicach Oświęcimia była silna siatka wywiadowcza AK, ale także Polskiej Partii Socjalistycznej. Znamy wiele nazwisk ludzi, którzy zbierali i opracowywali meldunki, jednak wiedza historyków, czy popularyzatorów zajmujących się tą sprawą nie przekłada się jeszcze na wiedzę społeczną. Komórki wywiadowcze znajdowały się głównie w Libiążu, Chrzanowie, Brzeszczach i Oświęcimiu.

MK: Jak trafiły do Anglii?

KB: W Komendzie Głównej AK lub Delegaturze Rządu na Kraj w Warszawie opracowywano je i wysyłano dwoma drogami. Radiową, z nadajnika o kryptonimie „Wanda” w Warszawie. Drugą drogą szły raporty, które zabierali ze sobą kurierzy jeżdżący np. przez Niemcy, Węgry lub Szwecję. Docierali do Londynu do Biura Specjalnego Naczelnego Wodza. Tam meldunki te odszyfrowywano i trafiły do Naczelnego Wodza i do premiera (gen. Władysław Sikorski łączył obydwie te stanowiska, po jego tragicznej śmierci zostały one rozdzielone). Wtedy decydowano, jakie informacje są przekazywane Anglikom. Opracowywano je, tłumaczono i wysyłano. Pion wojskowy przekazywał informacje swoim odpowiednikom, a pion cywilny odpowiednikom rządowym i politycznym. Dodatkowo Anglicy sami weryfikowali te informacje. Warto wiedzieć, że Anglicy podsłuchiwali także polską radiostację.



Serty worków z włosami kobiet zamordowanych w KL Auschwitz-Birkenau. Włosy zostały zapakowane przez Niemców i przygotowane do wysyłki w celu wykorzystania przemysłowego; 1945 r. po wyzwoleniu obozu.

(IPN)

MK: Co uważa Pan za najważniejsze odkrycie Waszej pracy?

KB: Pokazanie ciągłości i regularności raportów płynących z Polski, ich szczegółowości. Nie chcę powiedzieć, że ja je odkryłem, raczej chodzi tutaj o pokazanie ich, wyciągnięcie z archiwalnych teczek Foreign Office na światło dzienne. I pokazanie w całym systemie informacji płynących z Polski. Chodzi także o pokazanie historykom i opinii publicznej, że te dokumenty tam są i powinny być badane. Otwierałem te czki, w których są oryginalne dokumenty, dotykałem ich. Od roku 1972, czyli od chwili ich odtajnienia, w niektórych teczkach nie widziałem żadnego wpisu historyka, który by je przeglądał. My tymczasem kłócimy się o te czy inne interpretacje, nie wiedząc w ogóle, że taka dokumentacja istnieje. To jest teraz zadanie dla historyków.

MK: W Pana filmie występują też szczególnie świadkowie, członkowie siatki wywiadowczej AK, a także więźniowie Auschwitz. Dla niektórych z nich były to ostatnie wypowiedzi przed kamerą.

KB: Tak. To szczególnie dramatyczna dla mnie historia. Z ludzi, którzy wystąpili w filmie trzy osoby zmarły w czasie realizacji: Karol Tendera, Eva Mozes-Kor i Kazimierz Albin, który trafił do Oświęcimia w pierwszym transporcie, uciekinier z obozu. Charakterystyczna tutaj jest historia Ewy Mozes-Kor - dziesięcioletniej dziewczynki, która wraz z matką i siostrą bliźniaczką trafiła do Auschwitz i która poddawana była strasliwym eksperymentom medycznym przez doktora Josefa Mengele. Była ona założycielką i prezeską Children of Auschwitz Nazi Deadly Lab Experiments Survivors. Była bardzo aktywna, co roku przyjeżdżała do Polski, do Krakowa, do Oświęcimia, przywoziła tu młodzież ze Stanów Zjednoczonych.



Żydzi węgierscy w KL Auschwitz-Birkenau w drodze do komór gazowych. (IPN)

MK: Film trwa prawie godzinę, macie ponad 100 godzin nagrań, czy będzie kontynuacja?

KB: Chcielibyśmy w przyszłości także pokazać, gdzie była wtedy Armia Czerwona i Związek Sowiecki. Armia Czerwona była zaledwie 20 kilometrów od linii kolejowych, które mogły być zbombardowane, aby zatrzymać transporty do Auschwitz. Tymczasem Rosjanie zatrzymali front, prawdopodobnie ze względu na Powstanie Warszawskie. Ale właśnie w tym czasie odbywała się fala ludobójstwa 430 000 Żydów węgierskich. Zasięg ich samolotów nie był w tym wypadku żadną przeszkodą. Front ruszył dopiero po obu tych wydarzeniach. To drugi wątek tej samej historii.

MK: Dziękuję za rozmowę.

Najbliższy pokaz publiczny filmu: 30 stycznia 2020 r., Kielce, Przystanek Historia, ul. Warszawska 5, godz. 17.

Raport z Auschwitz

Film dokumentalny na temat raportów Polskiego Państwa Podziemnego słanych w czasie II wojny światowej przez Londyn na Zachód w celu alarmowania świata o terrorze w okupowanej Polsce, obozach Zagłady, a w szczególności o KL Auschwitz. Dokumenty, oprócz Archiwum Akt Nowych i Instytutu Pamięci Narodowej, pochodzą także z The National Archives w Londynie, Studium Polski Podziemnej (Polish Underground Study Trust) w Londynie oraz Instytutu Sikorskiego (Polish Institute and Sikorski Museum) w Londynie. Brytyjskie dokumenty pokazane w filmie w większości wcześniej nigdy nie były publikowane. W filmie o KL Auschwitz opowiadają więźniowie, głównie z pierwszych transportów: Kazimierz Albin, Kazimierz Piechowski, Jerzy Bogusz, Karol Tendera a także Eva Mozes-Kor – ofiara dr Mengele.

Historycy występujący w filmie: dr Piotr Setkiewicz z Muzeum KL Auschwitz, dr Andrzej Suchcitz z Instytutu Sikorskiego w Londynie, prof. Marek Chodakiewicz z The Institute of World Politics w Waszyngtonie, Jack Fairweather- historyk, korespondent wojenny, autor książki *Volunteer (Ochotnik)*.

Produkcja: Stowarzyszenie NŻS 1980, Adam Kalita, wsparcie – Ministerstwo Spraw Zagranicznych (program: „Dyplomacja Publiczna 2019”).

Scenariusz i reżyseria: Krzysztof Brożek. Operator: Leszek Kabłak, Marek Żuber. Montaż: Michał Hermański. Konsultacja: Zdzisław Jurkowski. Producent: Adam Kalita.

Dokumentacja: Joanna Warecka, dr Oksana Bunkivska, Vira Wojciechowska we współpracy z Grzegorzem Surdy i Iwoną Karpierz.

Premiera światowa filmu odbyła się pod Patronatem Prezydenta RP 21 listopada 2019 r. w Parlamencie Europejskim w Brukseli.

Z fragmentami filmu *Raport z Auschwitz* można się zapoznać na tej podstronie Instytutu Pamięi Narodowej:
IPN.gov.pl_film **Raport z Auschwitz** fragmenty

COFNIJ SIĘ